

## Prenumerata

Rocznie	ra 4
Półrocznie	ra 2
Kwartalnie	ra 1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	ra 6 kop.
Półrocznie	ra 3 kop.
Kwartalnie	ra 2 kop.

Data 20 Stycznia Im. Jezus, A. Fabiana M.	
" 21 " A. Agnieszki Panny.	
" 22 " A. Wincentego i Anstazego.	
" 23 " Znakob. N. M. P. A. Ildesona.	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarze: pp. Grohmana, Zuckera i Dubeltonowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajękowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego Koźmińskiego i Szerzyńskiego; oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Paschalskiego.

## Z dziedziny prawa obowiązującego.

II. Wątpliwść co do autentyczności aktu i zarzut fałszu.

Podług obowiązującej u nas ustawy postępowania cywilnego, strona w procesie, przeciwko której pokładany jest akt, może zarzucić fałsz lub też oświadczyć wątpliwść co do autentyczności tego aktu. Zarzut fałszu może być uczyniony przeciwko każdemu aktowi, wątpliwść zaś co do autentyczności dotyczy tylko aktu prywatnego i nie może pochodzić od osoby, w imieniu której akt jest sporządzony, jeżeli ta osoba rzeczywiście akt podpisała.

W praktyce jednak, a mamy tu na myśli sprawy, prowadzone w sądach gminnych i pokoju, dwa powyższe pojęcia wcale nie są rozróżniane i tam, gdzie na zasadzie prawa można oświadczyć wątpliwść co do autentyczności aktu, pozwany zazwyczaj wytacza spór o fałsz. Że tak postępują same strony, temu dziwić się trudno, gdyż po większej części są to ludzie ciemni i niemający pojęcia o przepisach prawa obowiązującego, ale potępić należy zupełną ignorancję panów obrońców prywatnych, którzy nie są w stanie rozróżnić dwóch powyższych środków obrony i przez to narażają swoich klientów na nieobliczone niekorzysty. Pod tym względem możnaby zrobić także zarzut i niektórym sądom, ponieważ nie starają się należycie objaśnić stronom i niewłaściwie tłumaczą sobie sposób ich obrony. Objasniamy to na przykładzie: Paweł położył od Piotra za rewersem prywatnym 25 rubli i niezapłacony tego długu, umiera. Piotr zapożycza jego spadkobierców do sądu gminnego o zapłacenie należności. Spadkobiercy, najczęściej ludzie niepiśmienni, nie wiedząc czy istotnie spadkodawca ich położył od Piotra pieniądze, oświadczają w sądzie, że o wydaniu przez Pawła na rzecz Piotra rewersu nic nie wiedzą, że rewers musi być nierozdzielny i dla tego długu nie przysięga. Podobne oświadczenie strony, bez względu

na formę, w jakiej ono jest wypowiedziane, należałoby uważać za wyrażenie wątpliwści co do autentyczności aktu (rewersu) i postąpić stosownie do artykułu 107 ustawy postępowania cywilnego, t.j. sąd gminny winien sprawdzić autentyczność takiego aktu przez porównanie go z innemi aktami, sprawdzenie charakteru pisma lub badanie świadków a następnie wydać wyrok i stosownie do tego, co się po sprawdzeniu okaże, przyjąć powództwo, lub takowe oddalić. Tymczasem sądy gminne bez względu na to, że ładzie nieumieją pisać nie są w stanie sądzić o tem, czy rewers jest prawdziwy lub fałszywy, w powyższych oświadczeniach stron upatrują zwykłe zarzuty fałszu i w skutek tego osadzenie sprawy wstrzymują, samą zaś sprawę odstepują sądowi okręgowemu dla rozstrzygnięcia sporu o fałsz. Tu ma miejsce zarzuty długa i kosztowna procedura. Strona, która fałsz zarzuciła, obowiązana jest przedstawić dowody tego fałszu, a więc zwać świadków, ponieść koszt ich stawienia, wyszukiwać aktów z niewątpliwymi podpisami zmarłego spadkodawcy, wybierać ekspertów, którzy winni orzec, czy podpis zmarłego dłużnika na rewersie jest prawdziwy lub fałszywy, opłacić koszt ekspertyzy i koniec końców, ponieważ świadkowie zeznali, że dłużnik podpisał rewers w ich przysiężności, lub też eksperci oświadczyli, że podpis jego jest autentyczny, sąd okręgowy spór o fałsz uchyla i na stronę, która spór ten wywołała, wymierza karę pieniężną od 10 do 300 rubli. Jeżeli zaś pozwanych było kilka osób i każda z nich zarzucała fałsz, to podług ustalonej praktyki sądowej powyższa kara dosięga oddzielnie każdego z pozwanych.

Z powyższego łatwo się domyślić, że taki nieodpowiedni sposób obrony w sprawie o 25 rubli, a częstokroć i o mniejszą jeszcze sumę, pociąga za sobą koszt, kilkadziesiąt rubli wynoszący, i do niczego w rezultacie nie doprowadza, gdyż po uchyleniu sporu o fałsz, sprawa wraca do sądu

gminnego i ten poszukiwany sumę zasądzić musi pod rygorem natychmiastowej egzekucji. Gdy przeciwnie, w razie oświadczenia tylko wątpliwści co do autentyczności aktu, sprawa załatwia się na miejscu w sądzie gminnym bez żadnych kosztów i strona, która wątpliwść tę oświadczyła, nie podlega żadnej odpowiedzialności.

W ogóle zauważyć należy, że podług prawa zarzut fałszu, jako legalny środek obrony, używany być winien tam, gdzie tego zachodzi istotna potrzeba, t.j. gdzie fałsz rzeczywiście ma miejsce. Tymczasem w praktyce skorzystał się bardzo naganny zwyczaj używania powyższego środka jedynie dla osiągnięcia pewnej zwłoki.

Statystyka sądowa przekonywa, że bezzasadne spory o fałsz najczęściej wytaczają się w sądach pokoju i gminnych, z czego wnosićby należało, że na takie nieprawidłowe używanie powyższego środka obrony wpływały obrony prywatni. Dla tych panów widocznie nie istnieje wzgląd, że obrona, polegająca na zarzucaniu fałszu przeciwko aktowi autentycznemu, jest wysoce niemoralna, gdyż taką obroną niesłusznie zarzuca się stronie przeciwnej czyn habibity, z drugiej zaś strony bardzo szkodliwą dla dłużnika, gdyż naraża go na koszt, częstokroć przewyższający sumę długa. A przecież prawo zna i dopuszcza legalne środki obrony. Jeżeli tedy idzie tylko o zwłokę, to na zasadzie art. 136 ust. p. c., dłużnik może prosić sąd o rozłożenie zasądzonej sumy na raty, lecz na takie uczciwe i legalne środki obrony panowie obrońcy prywatni zdobyć się nie są w stanie.

A. Z.

## DWA ORSZAKI.

(Tłum. z franc. „Les deux cortiges” Soulay.)

Dwa orszaki się szły przed wiejskim kościołem...  
W jednym trumienkę dziecka pokrywa zasłona,  
A za nią stąpa matka z rozpaczą szaloną,  
Ekasza, co pierś jej szarpia, przytłumia z moją...

## DO SZCZYTÓW!

## POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosciakowicza.

Gwar wesoły, głośny wychodził z ust naprzemiennie z dymaniem papierosów.

Wszyscy byli ożywieli, weseli, śmiejący się. Szczególniej zaś Wincenty, który miał ochotę każdemu z nich rzucić się na szyję z rozczuleniem.

Rozmawiano o tysiącu kwestyj poważnych i drobniostkowych a rozmowa rozbiła się ciągle pomiędzy kółkami, nie mogąc stać się ogólną. Brak ważnego przedmiotu, któryby poruszył wszystkich i ta chęć wygadania się, dzięki której naraz mówili trzej, czterech a nieraz i wszyscy, stała temu na przeszkodzie.

Ale oto Wincentemu udało się, rzucił w rozmowę ten przedmiot, który rozognił i skupił wszystkich.

— Ciekawa rzecz! — krzyknął — który z nas zrobi największą karierę, który najdalej zajdzie.

Gwar umilkł nagle i stało się tak cicho, że można było usłyszeć oddechy. Ale po chwili powstał hałas głoszący jeszcze, jakby wzmocony ten milczeniem przelotnym.

Myśl ta podobała się wszystkim a jeden

z akademików, sądząc, że ma coś ważnego do powiedzenia, wrzeszczeć zaczął na całe gardło:

— Panowie! proszę o głos! proszę o głos!

Zdołał przekrzyknąć tamtych i na chwilę umilkł, zwrócił do niego twarzą, na których malowało się niecierpliwie zapytanie.

— Proszę o głos, panowie! — wrzeszczał jeszcze, podniecony własnym krzykiem, po-mimo, że panowała już cisza.

— Nie rycz!

— Gadajże, małgo jedna!

— Hej, parlamentarnie tam!

— Słuchamy! słuchamy!

— Mam projekt...

— Chwój go dla siebie.

— Nie przerywać!

— Mam projekt następujący: oto niech każdy powie nam o swoich planach na przyszłość...

Nie skończył a tak się podobano, że wszyscy naraz zaczęli wrzeszczeć:

— Bravo! Dobrze! Wymienicie!

Ale kiedy przyszło do rzeczy, nie można było znaleźć pierwszego ochotnika, któryby rozpoczął tę publiczną apokaliptę przed swoimi kolegami.

Zaczęło się certywać, namawiać, nalegać, wymawiać się, wrzeszczeć widząc to Wincenty, pierwszy krzyknął:

— Nie dojdziemy z tym nigdy do końca. Poświęcam się więc i szczenym.

Uciebko wokół. Wszyscy poprzybijali najwygodniejsze, o ile było można pozę, przygotowując się do słuchania.

— Nie bóg obłudny — mówił dalej Wincenty — wiem, że mam zdolności i na tem opieram plan mój w przyszłości.

— Ja myślę! Kto dostał złoty medal...

— Jeszcze go nie dostał!

— Ale dostanie.

— Nie przerywajcie mi! Otóż mam zamiar poświęcić się polityce. Mam także i trochę wymowy a przytem wierzę w moją gwiazdę. Panowie, zostanę ministrem!

— Hura! — odezwał się ktoś — swoją drogą jesteś głupcem. To bajdurzenie a nie żaden plan polityczny.

— Masz rację! — odezwał się Wincenty — ale darujcie mi to; jestem człowiekiem chwili i wiem o tem. To, co powiedziałem a co się zapewne wam nie mogło podobać, pochodziło z serca, rozgłoszonego widokiem waszych twarzy.

— On takie obraźliwe [mordy nazywa twarzami]!

— Bez głupich dowcipów!

— I to wspomnienia tych wielu chwil, jakie razem przeżyliśmy. Gdybyście przyszli do mnie w którejś z chwil zwątpienia, powiedziałbym wam, że jestem gałgan i mam przekonanie, iż umrę w rynsztoku, skoro mnie wyrzucą z szynku.

— To jaśniej! — zauważył ów polityk.

Spowiedź Wincentego wcale nie zado-

## Ogłoszenia:

Zwyczajne za i wiersz petirowy lub jego miejsce... kop. 5.  
Reklamy i wiersz garmont... 12.  
Nekrologi: za i wiersz... 10.  
Za dołączeniem: ogłoszeń, prospektów itp. jednokrotnie za, 6  
oprócz opłaty pocztowej (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.  
Ogłoszenia przed Redakcją przyjmują Warszawa: Ajakura  
Ogłoszenia: Bajchana i Fren-  
dler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 0	
Zachód " " " " 4 " 23	
Długość dnia " " " " 8 " 23	
Przybyło " " " " " 45	

Drugi podaje na chrzest. Tam rozpromieniona  
Rusiano dziećci matka pieści, swie aniołom,  
Dusza swom macierzyństwem, z rozjaśnieniem  
(osiołom,  
Roskoszne swe niemowlę przysięga do łona.

Ceremonie odbyły. — Ustami miłymi  
Ka wyjechać tłumnie śpięsa obadwa orszaki,  
A wesoła ich modlitwa ku Niebiosom płynię!

Zamianity spojżenia... Modlitwy oroku!  
Szczęśliwa wobec trumny łzy ocuła w oku!  
Znakana izawy umiłek przeszła dziecinie!  
Stanisław Putek.

## Listy z Sandomierza.

I.

Każdy pojmie łatwo, że księgozbiory, czy to mniejsze, czy większe, o tyle mogą wywierać wpływ dobroczynny, o ile dają miejscowość liczy dostateczną ilość inteligentów, mających dostarczyć chętnych czytelników. Inteligencyja zaś, jak wiadomo, przygotowują średnie i wyższe zakłady naukowe, które taką rzeczą w dziele oświaty odnośnych klas społeczeństwa mają znaczenie podstawowe, zasadnicze.

My tu w Sandomierzu posiadamy dwa programy: jedno trzyklasowe żeńskie i jedno męskie czteroklasowe. To ostatnie liczy ogółem 191 wychowanków, z których dzieci mieszczą 80, ziemian 54, urzędników 43, włościan 7, starozakonnych 7-u. Z powyższych danych przekonywamy się, że włościan mało dostarczają procent, gdyż tymczasem tak zwana „szlachta zagonywa” w łonach, choć bynajmniej pod względem materialnym wyżej od włościan sandomierskich, nierównie chętniej garnie się do nauki.

Objaw to smutny, wymagający pilnego zbadania. Młodzieńcze przeciętne zdolności, kończący programy sandomierskie, odznaczają się dostatecznym rozwinięciem umysłowym tak dla praktycznej działalności życiowej, jak również i dla zajęć biurowych. Rozwinięciem także wychowanków naszego zakładu naukowego głównie nabyły mogą z wykładów matematyki i języków

woliła słuchaczy, choć było to szczerze wylanie się prawdy duszy.

Następny opowiadał obszerniej i jaśniejszymi słowami swoją rzecz. Podczas studiów prawniczych nabrał zamiłowania do historii. To go tak roznieśli, że w ostatnim roku zatopiony był w szpagatach i każdą wolną chwilę przesiadywał w ja-giellońskiej bibliotece.

Plan jego na przyszłość: wstąpi na wydział historyczny, skończy go, następnie poświęci się nauce i dojdzie do takich rezultatów, jak Buckle lub Szajnoch.

I po nim jeden za drugim robili tę spowiedź z planów na przyszłość. Jeden poświęcał się sadownictwu kryminalnemu, inny w szczególną opiekę brał handel, inny miał się poświęcić filozofii prawa, wielu zamierzało oddać się polityce, ktoś nawet marzył o sławie... tenora.

Były to zwierzenia młodzieńcze, pyszałkowane, nie zbyt określone, ale owe dążenia do ideałów, ta potrzeba im wielu rzeczy wielkich, niezwykłych, dźwięczała w każdym zdanu. Sława! sława! sława! Ta lub ową drogą dochodzono do tego ostatecznego rezultatu.

Jeden chciał być tak sławnym historykiem jak Buckle, inny tak sławnym prawnikiem jak Spasowicz, tamten filozofem, ale nie mniejszym od Kanta.

(D. c. n.)



klasyfikacyjnych. Z lekcji „nauczyciel” poświęconych, uczniowie, opuszczający nasze, programy, wyniosły niewątpliwie wspomnienie posagowców nie tylko praw wykładanych, ale i charakteru wykładającego, co niemiernie ważną stanowi rolę. Większe natomiast trudności nastroją języki starożytne, które jako „umarłe”, nie były łatwo obdujące ciekawość umysłów młodocianych. Trzeba wielkiej znajomości przedmiotu i przejścia się nim, aby powrócić do życia suchym, prawdziwym grammatycznym, aby uwidocznili tkwiącą w nich siłę logiki praw zasadniczych języka. Ale jakiegoż to wyrobienia pedagogicznego nabyć należy, aby osiągnąć cel tak poważny? Nie należy jednak nauczyciele gimnazjalni wprost z ławek prawie uniwersyteckich przechodzić do klasy. Bez przesyady orzec można, że filozofy, podobnie jak i medycy, powinni przynajmniej przez lat dwa odbywać zajęcia praktyczne, w tym razie naturalnie z młodzieżą, pod przewodnictwem wytrawnych pedagogów, dla obnawienia się z racjonalnymi metodami nauczania języków starożytnych, w przeciwnym razie wykłady młodych nauczycieli samodzielne mogą się stać doświadczeniami, a nie nauką, w doświadczeniach, które zamiasz przyczynić się do rozwinięcia umysłów, postępu do ich przygnębienia.

Nie dosyć jest bowiem — jak to bywa w szkolnictwie francuskim — przeciwnie młodzież młodsze zadawanych prawideł i „słów”, nie dosyć jest podkładać czerwonym ołówkiem usterek, w ćwiczeniach zauważone, nie dosyć stawiać jedności, należy jeszcze uświadomić dziecku lekce zadane, należy przetrzeć z uczniem popelnione przez niego błędy, gdyż tym tylko sposobem umysł uodrodnienia wtajemniczyć się może w ducha języka starożytnego, co właśnie stanowi cel wykładu przedmiotów klasycznych i do celu takiego dążyć sumienni pracownicy w naszym zakładzie naukowym.

Goethe wyraża zdanie \*) że żaden naród nie wytworzył tyle materiału dla humanitarnej cywilizacyjnej rozwoju ludzkości jak Grecy. I zaiste! pisarze starożytni zdolni są odrzucić strupieleskie społeczeństwa przez odwrócenie od błahostek codziennego życia, a przeniesienie w świat wielkich dążeń i publicznej działalności przez uplastycznienie niezłomnych charakterów i nieugiętych w postanowieniach woli! Czy jednak wykłady szkolne czynią zadość temu zadaniu? Obawiamy się przysądzić.

X.

\*) Antik und Modern-ogólnego zbioru dzieł tom III, stron. 286, wydanie 1869 r. Stuttgart.

## Wiadomości dworskie.

Po złożeniu Najjaśniejszemu Panu powołania Nowego Roku, jenerał-gubernator moskiewski zaszczycony dziś został następującym Najwyższym reskryptem: „Ks. Włodzimierz Andrzejewicz Złotom przez Was w imieniu Moskwy powołanie było szczególnie miłe sercu Naszemu a szczyłku pamiętnego roku, który się zaczynał objawem wielkiej łaski boskiej. Bogu podobno się, aby wśród postrachu z powodu niebezpieczeństwa, jakie Nam groziło, i wśród radości z powodu Naszego ocalenia, wyraziły się przed Nami i całym światem te uczucia bezgranicznej miłości narodu i przywiązania, które stanowią siłę Rosyi, dodając otuchy Cesarzowi i narodowi do trudów i czynów władzy i służby. Wstępując w rok nowy z wznowioną wiarą w opiekę Opatrzności boskiej nad Nami i nad kohecją ojczyznę, modlą się do Boga, aby skierował losy Nasze i czyny Nasze ku chwale Swojej i pomysłności Rosyi.”

(Aj. Półn.)

## Wiadomości bieżące.

„Ruski Kurjer” podaje obszerniejsze szczegóły o projekcie p. ministra finansów w kwestyi gorzelni gospodarskich. Działający stan gorzelni w ogólności projekt nazywa nie normalnym, szczególnie w trzech punktach: 1) stosunku gorzelni do gospodarstwa wiejskiego; 2) ograniczenia się tego przemysłu na niewielkiej liczbie dużych gorzelni przy jednoczesnym zaniku małych i nareszcie 3) w nie normalnym skierowaniu handlu hurtowego ze skądą producentów i konsumentów wpiętych. Pan minister dowodzi cyframi, że obecny system akcyzowy szkodzi wplywać na losy gorzelni. Najbardziej szkodliwym skutkiem gorzelni gospodarskich pod wpływem nowego systemu akcyzowego widok w Królestwie Polskim. Przed wprowadzeniem nowych przepisów gorzelni znajdowało się przeważnie w rękach ziemian. Zewnątrz majątków ziemskich nie można było otworzyć gorzelni, a zakaz ten dotyczył zarówno osób innych stanów. Ta już okoliczność dowodziła bliskiego związku pomiędzy gorzelnictwem a gospodarstwem wiejskiem. Rosnąca przez ostatnie lat 25 akcyza oddała gorzelnictwo w ręce spekulatorów. Obecny zaś projekt p. ministra finansów ma na celu polepszyć stan gorzelnictwa gospodarskiego przez przyznanie mu pewnych ulg w wysokości akcyzy, oraz w sposobie spłacania należności skarbowych.

Według obowiązującej ustawy, skarb po-

bierny dochód w propinacji na gruntach włościańskich w byłych dobrach prywatnych, instytucjonalnych i donacyjnych w guberniach Królestwa Polskiego za pomocą wypuszczenia zroszonego prawa w dzierżawę przez licytację. Od 1 wobem upływał z końcem roku 1888-go okresu trwania dotychczasowej ustawy w ministerium skarbu, ustanowiona była komisja do rozpatrzenia ośnośnych przepisów, która miała za potrzebne wprowadzenie zmian w stosunkach prawnych handlu trunkami w Królestwie. Jednakże wypracowane przez komisję postanowienia mogą być przedstawione do zatwierdzenia prawodawczemu dopiero po uprzednim rozpatrzeniu ich przez ministery: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz przez jenerał-gubernatora warszawskiego.

Ponieważ na to potrzeba dłuższego czasu, przeto ministerium skarbu wystąpiło z wnioskiem przedłużenia teraźniejszej ustawy jeszcze na trzy lata, tj. do d. 1-go stycznia r. 1892-go. Przytem ministerium uważa za właściwe: pozostawić dotychczasowym dzierżawcom propinacji prawo odnawiania na dalsze trzechlecie kontraktów na obecnych warunkach, a tylko w wypadkach niezgodzenia się dzierżawcy prawo propinacji ma być oddawane przez licytację.

Dowiadujemy się z „Gazetnika”, iż komisja, zajmująca się kwestyą utraty i nadawania poddaństwa rosyjskiego, ukończyła już swoje prace przewidziane i obecnie zajmuje się sporządzaniem odpowiedniego projektu.

## Z miasta.

**Wiadomości kościelne.** Dziś t. j. w niedzielę w kościele parafialnym i po Bernardynskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosoane do uroczystości.

**Uroczystość Zjawienia Pańskiego** (święcenie wody), jaką kościół prawosławny obchodzi, odbyła się w mieście naszym na placu sobornym w ubiegły piątek.

W uroczystości przyjęli udział wszyscy wierni kościoła prawosławnego, dostojnicy cywilni i jenerałowie z garnizonu wojska. Procesja przy dźwiękach orkiestry s tymczasowej cerkwi miejskiej, urządzonej w gimnazjum męzkim, wyruszyła o godz. 11-ej na plac soborny.

Uroczystość ukończyła się o godz. 12-ej, poczem nastąpiła deflada wojsk.

**Na niezamotnych uczniach.** Dowiadujemy się, z pewnego źródła, że w d. 9 marca w sali resursy miejscowej odbędzie koncert wokally-instrumentalny na wpisy dla niezamotnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu.

W popisie tym na cel najszlachetniejszy wystąpią nowe siły muzyczne.

Powodzenie koncertu tego jest niezawodnie zapewnione, gdyż publiczność nasza zawsze chętnie i zawsze serdecznie popiera ubogą młodzież naszą!

**Rada gospodarza Towarzystwa dobroczynności** na posiedzeniu, odbytem w dniu 15 stycznia r. b., mając sobie zakomunikowaną listę biednych, przez magistrat m. Radomia uformowaną, postanowiła najbardziej potrzebującym natychmiast drzewo do mieszkani dostarczyć w większej ilości, inne zaś osoby, listą tą objęte, winny się zgłaszać do W-go ks. Krawczyńskiego, gdyż z nastaniem mrozów drzewo jest wydzielane na podstawie opinii, udzielanej przez opiekunów cyrkulowych — o niezamożności proszących.

Rezultat finansowy koncertu, urządzonego w dniu św. Cecylii przez W-go Józefa Przytułskiego, wykazał czysty dochód w kwocie ra. 145 k. 93, jaki osiągnęło Towarzystwo dobroczynności, za co też inicjatorowi tegoż koncertu, W-mu Przytułskiemu, składa publiczne podziękowanie w imieniu biednych.

Wspierając jednorazowych przyznano trzyczciemu siedmiu osobom w kwocie ra. 67.

Omawiano również środki, aby doroczną bal rzeźmiensziny, mający się odbyć w d. 2 lutego r. b., wypadł pod każdym względem świetnie.

**Bazmienna** złożyła w redakcyi naszej kop. 70 na opał dla najbardziej potrzebujących. Na cel ten redakcyja rozporządza sumą ra. 3 kop. 70.

**Z funduszy**, złożonych w redakcyi naszej dla najbardziej potrzebujących, przesłaliśmy ra. 1 Michałowi Toczowskiemu, biednemu niewidomemu.

**Z gwardy**, złożonej dla biednych w redakcyi naszej przez p. A., wręczyliśmy biednej córce p. M. S. kaftanik korcowski, okrywkę, dwa staniki i kapelus.

**Dla informacyi.** Ponieważ wielu handlarzy na prowincyi wyszukuje lud i mniej oświeconych mieszkańców miasteczek, do wódz, że z d. 13-m stycznia r. b. 5-cie i 10-groszaki dawnego stempla stracili już swą nominalną wartość i że w wielu miejscowościach ciż sami wyzykliwe wykupują stary bilon po 3 kopiejki — czujemy się w obowiązku przypomnieć, że podług ukazu senatu rządzącego z d. 8-go lipca r. 1888, bilon polski do d. 30-go kwietnia (st. st.) r. 1889 przyjmowany ma być po cenie nominalnej we wszystkich kasach skarbowych i gubernialnych, tak do wymiany na inną monetę, jak i na pokrycie należności. Od d. 1-go maja r. 1889 do 1-go stycznia r. 1891 moneta ta przyjmowana ma być za należności i do wymiany i

## To i owo!

Jeremiady na stagnację. — Odbyt nabożnych kazań. — Moja wierosomonia i interes „Rękawicznicy”. — Upodlony Opatów — Słizgawka i jej mieszkańcy. — Kinderbal w resursie i bal w Bzinie. — Zabawy niewesołe.

Koniec ubiegłego roku zaznaczył się biadaniem prasy nad stagnacją we wszelkich kierunkach społecznego życia. „Przegląd tygodniowy” ubolewa nad statym bytkiem prenumeratorów gazet i pism i dochodzi do wniosku, że na polu wydawniczym jedynie książki do nabożeństwa cieszą się powodzeniem. Przyjemnie to co prawda, że w końcu tak zmaterjalizowanego stulecia, jakim jest XIX-te, że ten rodzaj literatury nie tylko nie upada, ale się ożywia i specjalizuje coraz bardziej, przynajmniej co do okładek i rodzaju papieru, ale z drugiej strony z miłą chęcią widzieliśmy w rękach naszych znajomych prócz grubych tomów tego rodzaju piśmiennictwa, choćby cieńsze wydawnictwa z innych gałęzi wiedzy.

Tymczasem ta stagnacja, czy jak ją nazywają: brygada ogólna, wyprawia nam wcale niewesołe figle. To też po przeczytaniu wspomnianego artykułu czułem się smutno usposobionym i rozgoryczonym na to, że nas bieda wzięła na wszystkich polach, że o mały włos nie zasiadłem do... pisania wierszy do sztambuchów. Ten bowiem rodzaj twórczości jest również pilnie uprawiany, a jeszcze pilniej odczytywana

nym przez osoby, które uszczęśliwiamy płodami swej muzy.

Od tych wszakże rozpaczliwych myśli odciągnął mnie na szczęście fakt, świadczący jasno, że u nas w Radomiu ani biedy ani stagnacyi nie ma, a jeśli czytelników pism również nie wiele, to trzeba to chyba innym przyczynom przypisać.

Spojrzyj bowiem, jak zadziwiające osiągnięliśmy rezultaty w interesie „rękawicznicy”. Mówiono mi za rzecz pewną, że w dzień sylwestrowski sklepy utargowały sto rubli za rękawiczki, co licząc przeciętnie po rublu za parę, daje okrągłą cyfrę pięćdziesiąt par tancerzy, którzy powinni byli stanąć do pierwszego kontredansu. Wprawdzie wykazy statystyczne dają nam tego wieczora 62 pary, niech jednak wstrzymają się z sądem aślośliwi, którzy by zaraz twierdzić chcieli, że tańczono bez rękawiczek, broń Boże, tylko pewna część z tancerzyków koła wstrzymała się z kupieniem nowych do nowego 1889 roku, a zatem ów niewielki procent odchodzi na rękawiczki prae.

Takich świetnych rezultatów nie wykazuje Opatów, który na 19 panien liczy 6 tylko udołnionych do stanu małżeńskiego młodzieńców. To też biada korespondent nad upadkiem zabaw i tańców i nad losem panien, które w braku tancerzy muszą poprzestać na chłodnej sliżgawce.

U nas sport lodowy ma również swoich zwolenników i meczenników. Do tych ostatnich zaliczamy w pierwszym rzędzie muzykantów, którym na ostatniej zabawie zamarzy podobno usta, a następnie tych

nieszczęśliwych, którzy zwabieni tym lub owym powodem wystąpią po całych godzinach nad zamarzniętą balia, która w obzarym języku Radomianek nazywa się sliżgawką miejską.

Dziwi mię też niezasadny wyrzut, jaki podsuwałem kiedyś na podobnej zabawie. Mianowicie jedna z pań zwróciła się do takiego meczennika z pytaniem:

— Jakto, pan się nie sliżga? I panna nie wstyd?

O niewiedząca połowo rodzaju ludzkiego, wszakże czerwony nos i uszy pytanego najdowodniej świadczyły o jego poświęceniu. Któżby bowiem podziwiał twe piękne piruety na lodzie, gdyby nie było tych bohaterów, co narażają się na utratę najpiękniejszej ozdoby twarzy, aby tylko po kilku godzinach wyrazić ich zachwyt za doznana przyjemność (!).

Bawimy się zatem, a nie zapominamy przy tej sposobności i o dzieciach. Dla nich przeszaczyliśmy również jeden wieczór w resursie, który nazwano kinderbałem z choinką. Naprawdę bal ów udał się podobno tylko przez połowę, to jest udała się głównie choinka, a raczej café, znacznych rozmiarów drzewo, które było wcale ładne. Co zaś do kinderbalu, to szedł on dość koślawo, najgorzej zaś wyszły z tego tańce dla dorosłych urządzone po zabawie dzieci. Sala bowiem była za obszerna na ilość dancierów, a wskutek tego echo ich hucpoców rozlegało się tak głośno, że przeszkadzało w słuchaniu muzyki.

I jeszcze jeden bal mam do zanotowania w Bzinie. Co unie najbardziej naderzy-

ło w opisie tego balu, to zachwalona przez korespondenta „lekkość dam w tańcu”, która nawet w miastach większych od Bziny niebyłby często się spotyka. Nie myślę tu o Radomiu, słynnym ze znakomitych tancerek.

Nazakończę nie zwrócić muszę uwagę na jedną zabawę, która stanowi mały dysonans z wystawionemi wyżej, zabawę cudzym kosztem. Takiej zabawy pozwoliła sobie wyzwać przed niewielu dniami „Jednodniowa Radomka”, ofiarująca w formie dowcipów uszczęśliwie uwagi o wielu mieszkańcach Radomia, które zakrawają potrochu na paskwile. Łatwo zrozumieć żarty z osób działających publicznie, żarty te krytykujące też właśnie ich działalność, ale osobiste zaczepki o prywatne życie zasługują na publiczne skarcenie.

Nie wyprzedzamy prowincyi w ogóle, gdzie podobne rzeczy przyoblekają się w sukienkę listów anonimowych, i nie przechodzimy tak nagle do wyższej formy — paskwilków w druku. Niewesoły to objaw a odpowiada on po części przyjętemu na prowincyi charakterystycznemu się na scenie za osoby więcej znane, aby w ten sposób publicznie je ośmieszyć.

Nie jest to ani dowolne, ani chwalebne, a jeżeli wspomniemy o tem przy sposobności, to dla tego, żeby zapędy tego rodzaju nie weszły w zwyczaj, który daleko trudniej wykorzenić niż nabyć.

Ico.



obniżeniem ceny nominalnej, a mianowicie: do d. 1-go listopada r. 1889 o 10%; od d. 1-go listopada r. 1889 do 1-go maja r. 1890 o 25%; od d. 1-go maja r. 1890 do 1-go stycznia r. 1891 o 50%. Od 1-go stycznia r. 1891 moneta, o której mowa, zupełnie zostanie wycofana z obiegu, tak w kasach skarbowych, jak i pomiędzy osobami prywatnymi.

**Konkurencja cukrowa.** Między składnikami hurtowymi cukru w mieście naszym wytworzyła się silna konkurencja, w następstwie czego panowie składnicy ceny obniżają na wyścigi. Przynajmniej korzysta na tem publiczność.

**W sprawie pożaru w warsztatach kolejowych** otrzymujemy pismo następujące: *Szanowny Panie Redaktorze!* W celu właściwego wyjaśnienia przyczyn onegdajszego ognia w warsztatach mechanicznych w cechu wagonowym mam honor powiadomić, że ogień powstał w skrzyni, mieszczącej w sobie różne resztki farb olejnych.

Przyczynę ognia prawdopodobnie należy upatrywać w satelenu się sadzy, sługających do farb, lub też w pozostałościach końców w małej ilości, zwilżonych terpentyną.

Jak wiadomo, sadze, w pewnych warunkach same się zapalają, a końce, zwilżone terpentyną, mają tę własność, że po pewnym przeciągu czasu mogą się zapalić.

Powstały ogień, niezwłocznie postrzeżony przez straż obchodową, Rolakiego, natychmiast został ugaszony przez miejscowych robotników, przybyłych w znacznej liczbie na dany sygnał ogłosu.

Również pewna liczba panów ze straży miejskiej pospieszyła na ratunek, za co im należy się podziękowanie, gdyż oznacza dobry stosunek wzajemności, lubo tym razem nie mieli sposobności użyć swych do brych chęci, gdyż za przybyciem ich ogień był już ugaszony.

Straty masywne są mało znaczące i nie przewyższają 25 rs.

Przy tej sposobności proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i powatowania.

**Sprawa Ruchli, lichwiarki,** o znany już czytelnikom niezaczepny weksel, rozstrzygnięta będzie w Izbie sądowej warszawskiej w nadchodzący wtorek.

**Samobójstwo.** W poniedziałek w jednym z numerów Hotelu Warszawskiego odebrał sobie życie przez powieszenie H., urzędnik policyjny miejscowej.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma — prawdopodobnie cierpienie umysłowe.

Zaznaczyć należy, że w tym samym hotelu przed kilkoma tygodniami powiesił się K. z nędzy!

**Koncerty maloruskie.** Wczoraj w sali zgromadzenia wojennego mohilewskiego 26 pułku piechoty odbył się koncert z udziałem znanego chóru maloruskiego pod osobistą dyrekcją P. N. Gordowskiego, obdarowanego Najwyższą nagrodą, oras śpiewaka tenora de-Kierci.

Dziś koncert będzie powtórzony.

Zaznaczyć należy, że chór maloruski, występujący w mieście naszym, we wszystkich większych miastach Cesarstwa i zagranicą dawał koncerty z wielkim powodzeniem.

**Romanek okowity** z dniem 13 grudnia r. b. w gubernii radomskiej wynosił w okręgu opatowskim 616,685, w opoczyńskim 237,123, w radomskim 542,334 stopni bezwzględnie alkoholu.

## Nekrologia.



S. + P.

We wtorek d. 22 stycznia, jako w ósmą rocznicę śmierci ś. p. **Stanisława Borkiewicza**, za spokój duszy jego odprawioną będzie w kościele po-Bernardynskim o godz. wpół do 10-ej rano wotywa żałobna, na którą pozostała córka zaprasza żyjących i znajomych.

## Z okolicy.

**Skrytobójstwo.** Z kofcem roku ubiegłego w sam dzień Bożego Narodzenia do strzelca straży Malomirzeckiej w leśnictwie zwolskim, stojącego przy oknie we własnym pomieszkaniu, ktoś nieznanymi ostrym ładunkiem.

Poniżej Chmielnicki w chwili strzału

cośnął się nieco, kula przeleciała tylko tuż obok jego głowy i uderzyła o piec, ale odłam jej zranił niebezpiecznie Ch. w brodzie, szkło zaś z rozbitości szyby pokaleczyło mu twarz i czoło.

O zamach ten podejrzany jest właściciel z wai Podgórze, Joachim Mocula.

**Z Opatowa** korespondent nasz pisze: Dnia 14-go b. m. na nieboskłonach od zachodu pomiędzy godz. 7 a 8-mą zrana ukazały się dwa słupy ogniste świetlane, okalające z jednej i drugiej strony słońce. Słupy te przedstawiały jakby ramki dla słońca — widok był zachwycający, gdyż słońce okalał zwykły firmament nieba a dopiero świetlane słupy.

Zjawisko to trwało nieledwie do wczesnego zachodu, gdy słońce chyliło się już na drugą półkulę ziemską. *Jelita.*

**Z Sandomierza** korespondent nasz pisze: (Jeszcze w sprawie ogrodu spacerowego). Nie będziemy się rozpisywać ani nad pięknoscią naszego ogrodu, ani nad dobrym porządkiem i jego staraniem utrzymaniem ze strony ogrodnika, bo o tem już dawniej pisałismy w „Gaz. Rad.“ Ale tym razem chcemy pomówić o kwestyi sadowniczej.

Ogród ten jest bezspornie własnością miasta, bo miasto dało przed 20 laty na jego założenie 6 morgów urodzajnej ziemi a w dalszym ciągu płaci na jego utrzymanie rocznie rs. 300. Miasto więc powinno być mieć bezpośrednie prawo zarządu, jako swoją własność. Według nas powiniby istnieć zarząd ogrodowy, składający się z trzech obywateli, w którym swoją drogą może mieć przydyum władza powiatowa. Gdyby istniał taki zarząd, nie byłoby niezawodnie zgodził się, nie mówiąc już o innych ajemnych stronach administracji ogrodu, na wykonanie owej bramy od szosy opatowskiej, którą w samej rzeczy nikt cały rok nie wchodzi, mając daleko przyjemniejsze i dogodniejsze wejście.

Pierwotkowo była jedna brama, stosownie umieszczona, przez którą wchodził się do ogrodu na główną aleję, przedzielającą ogród na dwie części. Było to i estetycznie i praktycznie i nikt się nie uskarżał na brak dobrego wejścia, ani też żądał powiększenia liczby bram.

Mało tego, ale owa brama od drogi opatowskiej przyczynia się do niszczenia ogrodu, jak to zaraz wykażemy. Ogródzie nie składa się z głębokiego rowu na zewnątrz a na krawędzi jego gęsto wysadzone krzewów akacyjnych, co parę lat przyczyniających dla gęstszego rozrośnięcia się i utworzenia żywego i nieprzebitego płotu.

O ile latem ogród ten służy w dzień dla lepszego towarzystwa za miejsce przyjemnego wypoczynku i zaczerpnięcia świeżego powietrza, o tyle nocą za schronienie dla najniższego proletariatu. Będąc wszakże, chociaż i w nocy, żenowany wchodzić główną bramą, robił sobie różne boczne przejścia, czemu ogrodnik starał się przeszkadzać, wbijając w te miejsca pale i sadząc kolczaste krzewy. Otóż owa nowa brama jest ułatwieniem wejścia.

Gdy więc w samej rzeczy z owej bramy nikt prócz może owych nocnych gości nie korzysta, więc, zdaje nam się, że byłoby rzeczą najprakt. cenniejszą ową nową bramę przenieść na miejsce starej, połamanej a ów bok ogrodu od szosy opatowskiej przywrócić do pierwotnego stanu.

Robienie drugiej nowej bramy, o czem korespondent w Nr. 95 (rocz. V.) „Gazety Radomskiej“ wspomina, uważamy za zupełnie zbędne. Pociąga ono za sobą wyrzucenie bezpotrzebnie jakich 100 rubli a w dodatku będzie stanowiło dalszy ciąg owego niefortunnego pomysłu.

Na dobrą sprawę to wstęp do ogrodu komu nie należy a zwłaszcza w niewłaściwej porze, powiniby jeszcze bardziej być utrudniony w ten sposób, że rowy, prowadzące wkoło ogrodu, należałoby jeszcze pogłębić, grzbiot teraźniejszy jeszcze silniej kolczastymi roślinami sadzić a bramę na noc zamykać.

## Z kraju.

**W Warszawie** dochód s. „Gwiazdki“ dosięgnął na czysto 3,274 ra. — Donoszą z Londynu, że Natalia Janotówna, głosiła pianistka, jest przedmiotem uwielbienia publiczności londyńskiej. Szczegółem! względami otacza ją stale dwór królewski. — We

środe przejechały przez miasto nasze księżniczki Czarnogórskie, udając się do Petersburga.

**W Płocku** zakończył żywot doczesny dr. Czesław Kalinowski, szanowany powszechnie i zaenry lekarz i obywatel. Ś. p. Czesław Kalinowski pozostawił troje sierot i wdowę, córkę znakomitego historyka, Juliana Barłazewicza.

**W Kaliszu** loterya fantowa na cel dobroczynny przyniosła znaczny dochód.

**W Kiełcach** poruszono projekt ustanowienia przy szpitalu św. Aleksandra drugiego lekarza. — Artysta-malarz, Jan Styka, maluje dwa obrazy do kościoła św. Wojciecha: św. Rozalię i św. Franciszka.

## Do wszystkich.

Rody starożytne ziemi sandomierskiej, których skompletowaniem dowodów zajmuję się heraldyk N., uprasza o nadświadczenie takich, co by nie były objęte herbarzami, za pośrednictwem „Gazety Radomskiej“.

**(Dalszy ciąg).** Kunecy-Brodziszcy, Kuratkowscy-Brodziszcy, Karłowscy-Jasieńczykowie de Karzewo, Kamińscy-Psalanty, Kucharscy-Godziemby, Krepsey-Ostoje, Kamińscy z Moskorzawa, Kotakowscy-Epimochy, Kownacy z Pilczy, Krośnicey h. Lubicz, Korewy od Fedka Chorewy, Kosińscy h. Róża, Królkowscy h. Róża.

Koryccy-Jarosz, Kunarscy h. Leliwa, Krawcy h. Lewart, Kryżkowscy-Odrogwał, Kurosz h. Rawicz, Kłoczewscy h. Rawicz, Komornicy h. Łódzia, Karwicey-Duninowie, Krzetowscy-Zadory, Krasowsky-Rogale, Komorowsky-Korczaki, Kosiccy-Samsony, Krypscy h. Topacz, Konopaccy-Taczaty, Kolutyscy-Katuszowsky, Kobylańscy Gorkowie.

Lenki-Bawicze, Linowscy de Linow, Laszy h. Korab, Łucki z Kolonów, Łatałscy-Prawdzice, Lewiccy-Rogale, Lipszy de Bełże h. Grabia, Łoskiewicz h. Półkoza, Łowieniccy h. Topor, Łotczyńscy z Cedrów, Łapińscy linia Aleksandra, Ligzowie de Bobrek, Łapczyńscy h. Koźlerog, Łaskowsky h. Leszczycy, Lubońscy h. Leszczycy, Łukawscy-Nieczulcy, Lubieniccy h. Rola, Leszczycy-Radwani, Lichnowscy-Kordasze, Łachowscy-Pilawici, Lipniccy-Holobogi, Łasoccy de Oporow, Łada de Krodob, Łopieniec de Garda.

Majowie h. Starykoni, Mileccy z Mielca, Myszkowsky de Mirów h. Kornicz, Mołewscy ze Szczypiorzy, Mierzyńscy h. Jastrzębiec, Maichowscy de Posta, Mikołajewscy linia Lubomieraki, Mraczkowie-Sędziówscy, Miłkowscy h. Abdan, Mikołajewscy h. Abdan, Malinowsky h. Pobóg, Miłodeccy h. Półkoza, Michałowscy h. Koźlerogi, Maliccy-Junosze, Madalańscy Larysze, Mołdrzejewscy-Ostoje, Mircocy z Magierów Szeligi, Miódzianowsky-Słepowrony, Miódzianowsky-Dąbrowy, Mierzeńscy h. Leliwa, Mroczkowsky h. Prus, Mężyki h. Wienawa, Masłowsky-Samsony, Majewscy-Starze de Kłokocko, Morawiecy z Morawicy, Makowsky z Witowie, Małoccy z Małca Jelity. (D. c. n.)

## Rozmaitości.

**Wielki filantrop.** Przypatrzyć się temu jegomości w fotrze, jest to bowiem człowiek, który przesyłał się do otczarcia wielu łez ludzkich...

— Tak? Wzję to jakiś dobroczyńca ludzkości filantrop?

— Nie, ale fabrykant chustek do nosa...

## Wiadomości polityczne.

Pięć razy zabierał głos Bismarck w parlamencie niemieckim i to o polityce kolonialnej. Książę telazny był wielce rozdrażniony przeciwko przywódcom stronnictwa wolnomyślnego: Richterowi i Bambergerowi. Ci ostatni krytykowali ostro politykę kolonialną rządu. Książę Bismarck ze swej strony zarzucał im brak patriotyzmu, a gdy Bamberger oświadczył, że postępowanie kanclerza względem niego nie jest przyzwoltem, został przywołany do porządku. Ogółem biorąc, rozprawy czwartkowe, pomimo uszczypliwego tonu dyalogów między kanclerzem, Richterem i Bambergerem, sprawiły rozczarowanie, z powodu, że kanclerz w przemowach swoich pominął między narodową sytuację europejską, w przedmiocie której spodziewano się od niego objaśnienia.

„Reichsanzeiger“ ogłosił dokumenty, dotyczące procesu Geffkena.

Z aktu oskarżenia, ogłoszonego w rzeczonym piśmie, wynika, iż pobudką i celem publikacji była chęć publicznej dyskretowania polityki państwowej, podstawienia nogi kanclerzowi u cesarza.

Pamiętne pismo cesarza Fryderyka do księcia Bismarcka, tudzież odezwa cesarza „do mojego ludu“, już w czerwcu roku 1885 go, gdy cesarz Wilhelm w Ems dostał niebezpiecznych ataków omdlenia, napisane zostały z polecenia ówczesnego następcy tronu przez tajnego radcę Geffkena.

Wydatki państwowe na cele szkolne w W. ks. Poznańskim i Prusach Wschodnich dla przyspieszenia germanizacji tych prowincji mają być podniesione.

„Standard“ sytycać polityczną przedstawia w niebardzo różnym świetle.

„Zapewnienia pokojowe, pisze organ ministerjalny, króla Humberta i p. Tiszy są bardzo pocieszające, tylko, że nie wyjaśniają niestety sytuacji. Ze Austro-Węgry i Włochy pragną utrzymania pokoju, o tem światła oddawna wiadomo. Do słów królewskich atoli można by większą przywiązywać wagę, gdyby p. Tisza był milczał lub przynajmniej poprosił na wyrażenie mniemania, że pokój w roku bieżącym utrzymywany zostanie. Na nieszczęście, minister węgierski chciał zapatrywanie swoje uzasadnić, argumenty zaś przez niego przytoczone, nie są dla świata politycznego ani przekonujące, ani zadawalniające. P. Tisza opiera swe nadzieje na trwałości potrójnego przymierza i na tej okoliczności, że żadne z wielkich mocarstw europejskich nie ma wojowniczych zamiarów. Z ubolewaniem stwierdziliśmy, że pierwszy z tych dwóch względów nie uważamy za dostatecznie uzasadniony, że zaś drugi wydaje się nam zupełnie złudnym. Prawdą jest może, że jedynym celem potrójnego przymierza, jest utrzymanie pokoju; co się tyczy Austrii, jesteśmy o tem przekonani, być może, że to samo można także powiedzieć o Włoszech, owszem nawet i o Niemczech, lubo co się tyczy tych ostatnich, nie jest to zupełnie pewnem, skoro Niemcy o coś więcej dbać muszą niż o utrzymanie pokoju, mianowicie o zapewnienie swego bezpieczeństwa i o utrzymanie swej wielkości. Ale przypuszczając, że uczestnicy przymierza potrójnego dadzą się zmusić do wojny w ostatnim tylko razie, nie wynika stąd bynajmniej, że stojąca pod bronią lita pokój, choćby najbardziej była potężna, nie jest w stanie uniknąć wojny. Okoliczności właśnie, które zmusiły do utworzenia przymierza, stwierdzają istnienie niebezpieczeństwa. Zastanówmy się teraz nad pytaniem, czy istotnie nie ma w Europie żadnego państwa pragnącego wojny? Otóż faktem jest, że Francja pragnie jej i że czeka ona tylko na korzystną do jej rozpoczęcia chwilę!

„Now. wr.“ donosi, iż bataliony strzelców i rezerwy piechoty, które na mocy Najwyższego rozkazu będą przerobione na pułki dwubatalionowe, stanowiły garnizon w okęgach warszawskim, kijowskim i odeskim. Oddawna już zamierzona ta zmiana miała na celu wzmożenie skład wojsk na kresach o 12 do 14 tysięcy ludzi. „Now. wr.“ dodaje, że, według zdania kilku osób kompetentnych, reforma w pułkach strzelców nie jest całkowicie przeprowadzona. Pięć brygad, składających się z czterech dwubatalionowych pułków, miało uleść przemianę na taką samą liczbę dywizji a pułkami czterobatalionowymi, a nadto dywizje strzelców miały otrzymać odpowiednią artylerję i kawalerję. Co się tyczy celu powiększenia sił nad granicą, dziennik petersburski objaśnia, iż chodzi tu o to, aby się nie dać zaskoczyć niespodzianie przez nieprzyjaciela.

„Neue freie Presse“ i „Politische Correspondenz“ zapatryją się znanadto różno na stosunki w Bułgarii, donosząc o sympatycznych dla ks. Ferdynanda manifestacjach ludności i o wyborach wrażeń, jakie wywrzeć miała jego przemowa do reprezentantów duchowieństwa na przyjęciu noworocznem st. st. Tymczasem stan rzeczy jest wręcz przeciwny. Zatarł z duchowieństwem wywołwał w całym kraju wrażenie jakiegogorsza. Zdaje się, że groźnych następstw tego zatargu uniknąć będzie niepodobna.



Ogłoszona w Brukseli broszura o obecnym położeniu Belgii, zajmując się głównie stroną militarną, domaga się mianowicie zwiększenia siły ze 133.000 na 150.000, czyli postawienia pod tym względem kraju na równi z Bawaryą i Rumunią. Roczny kontyngens rekrutów wynosił ma 20.000 ludzi. Autor sądzi, że armia, wynosząca na stopie wojennej 150.000 ludzi, wystarczy do zabezpieczenia kraju od najścia francuzów albo Niemców.

Duchowieństwo hiszpańskie zamierzało, jak donoszą z Madrytu, zwołać kongres katolicki, jako manifestację na korzyść władzy świeckiej Papieża.

#### Z ostatniej poezy.

„Reichsanzeiger“ berliński ogłosił dy misję ministra sprawiedliwości Friedberga, jednego z największych przyjaciół Fryderyka III-go a według księcia Bismarcka i prasy gadzinowej — „wroga ojczyzny“.

#### Kronika rolnicza.

Przejęcie od suchej do zielonej paszy. W tej tak ważnej dla gospodarza chwili, od której nieraz zależy zdrowie i produkcyjność dochodowego inwentarza, należy zachować następujące zasady: przy rozpoczęciu paszenia zieloną paszą, trzeba posiadać jeszcze dostateczny zasób suchej paszy i zadawać ją razem z zieloną, albo też samą, przed wypędzeniem bydła lub owiec na pastwisko. Przy zadawaniu zielonej paszy w oborze, należy ją kosić z wieczora, tak, aby następnego dnia zadawaniu nie była swiędząca, co się może zdarzyć, jeśli ją skosimy w południe i wystawimy na działanie słońca i wiatru. Zwiędła pasza łatwo się w żołądku zagrzewa i spowoduje odcięcie. Bydło zadaje się najprzód suchą paszą, a po niej dopiero zieloną. Z powodu wielkiej zawartości wody w tej ostatniej, bydło należy poć dopiero po zupełnym apokyciu paszy. Zaczynając od trzeciego lub czwartego dnia, ilość dodawanej suchej paszy stopniowo się zmniejsza, a po dziesięciu dniach zupełnie ustaje. W przeciągu tego czasu, w celu pobudzenia trawienia, należy zwiększyć ilość zadawanej codziennie soli. Bydło chodzącemu na pastwisku, należy jeszcze przez dłuższy czas zadawać suchą paszą, mianowicie słomę, przed wypędzeniem, zwłaszcza gdy trawa jest zwilżoną rosą lub deszczem, aby pierwszy głód mógł zaspokoić i nie tak chętnie chwyciło mokrą trawę.

#### Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym dnia 17 stycznia przy bardzo dużym dowożeniu napobienie na zboże znacznie osłabło i ceny obniżyły się. Płatono: kornie pszenicy ra. 5,75, kornie żyta ra. 5,00, kornie jęczmienia ra. 3, kornie owsa ra. 1,95, kornie grodu ra. 5, kornie tatarski ra. 3,60, kornie kartofli ra. 1. Za koniecyne białe i czerwone płatono od ra. 33—35 stosownie do jakości siarna.

W Warszawie dnia 19-o stycznia na targu na placu Witkowskiego uposobienie na pszenicę było słabe; kornie wybor. ra. 6,35. — Żyto kornie płatono ra. 4,00. Owsa kornie ra. 2,70.

Okowita. W Warszawie d. 19-o stycznia. Uposobienie na okowitę było słabe; płatono za wiadro w sprzedaży hurtowej 823<sup>4</sup> czyli garniec 208.

W Hamburgu uposobienie na okowitę było opale.

#### Reklamy i Ogłoszenia.

**Markus Rosen**, agent wełny  
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Znany Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci **B. Okoniewskiego**, w tych dniach przeniesiony będzie do domu W-go Męjskiego przy ulicy Lubelskiej do dawniejszego sklepu Niedźwieckiego.

**Dr. Edmund Drewnowski**.  
zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej.

Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kości.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

W nocy z dnia 5 na 6-ty b. m. w przejeździe między Orońskiem a Radomiem zginęła walizka, zawierająca garnitur frakowy i bieliznę. Upraszają się znalazcę o oddanie takowej do magazynu W-go Prażmowskiego w Radomiu, za nagrodą.

#### Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy	pos. (ow. osob.)
<b>Z Iwangr. do Dąbrowy</b>		
Wych. z Iwangrodu	11 20 rano	12 03 w noc
„ z Radomia	1 05 pop.	2 45 „
„ z Brina	2 45 „	4 38 „
„ z Kiele	4 01 „	6 58 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 w noc	1 02 pop.
<b>Z Iwangr. do Brina</b> (ow. osob. miejsc.)		
Wych. z Iwangrodu	7 10 w noc	
„ z Radomia	9 53 „	
przychod. do Brina	11 34 „	
<b>Z Dąbrowy do Iwangr.</b>		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
„ z Kiele	1 36 pop.	9 37 w noc
„ z Brina	3 19 „	11 36 w noc
„ z Radomia	4 26 „	1 08 „
przych. do Iwangr.	6 — w noc	3 10 „
<b>Z Brina do Iwangr.</b> (ow. osob. miejsc.)		
Wych. z Brina	5 08 rano	
„ z Radomia	7 23 „	
przych. do Iwangr.	9 58 „	
<b>Z Koluszek do Ostrow</b>		
Wych. z Koluszek	9 17 rano	12 12 w noc
„ z Brina	3 14 pop.	5 15 „
przych. do Ostrowa	4 50 „	7 45 rano
<b>Z Ostrow do Koluszek</b>		
Wych. z Ostrowa	12 40 pop.	8 18 w noc
„ z Brina	2 58 „	12 18 w noc
przych. do Koluszek	6 59 w noc	8 57 rano

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluski, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

#### Na odnogaach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
<b>Austriackiej.</b>		
Strzemińskie odch.	8 23 w noc	12 57 pop.
Granica przychodzi	8 39 „	1 13 „
Granica odchodzi	9 10 rano	2 39 „
Strzemińskie przy.	9 26 „	2 55 „
<b>Pruskiej.</b>		
Strzemińskie odch.	1 06 pop.	—
Sonowice przychodzi	1 30 „	—
Sonowice odchodzi	9 52 pop.	—
Strzemińskie przy.	3 16 „	—

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po galicji do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austriackich. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sonowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i styczący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wyhodzonym z Radomia o godz. 2 na 35 w nocy.

**BOŚYANKA** redowita poszukuje miejsca do sklepi i gospodarstwa domowego. — Blizna wiadomość: Ulica Piaski, dom p. Gutta, zapytać a p. Szeferbakowa.

**MŁODY CZŁOWIEK**, kawaler, umiejący pisać po polsku i rusku, obasnany w interesie handlowym, posiadający świadectwo, poszukuje jakiego nie bądzie zajęcia w mieście lub w okolicy. Oferty uprasza łaskawie składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

#### POTRZEBNE SA!

od 1-go lipca r. b.

Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia i piwnica — jasne, słoneczne, suche i ciepłe

przy ulicy Lubelskiej między ulicą Zgodną a Zarządem drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

#### Na Redakcyę

„Gazety Radomskiej“

Oferty z oznaczeniem ceny rocznej uprasza się nadsyłać do Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

#### Pracownia Kwiatów

pięknych — wybór duży nie tylko dla osób prywatnych, ale i dla magazynów. Tamże przyjmują się kapelusze słomkowe i śliczne do prania i przorabiania.

Ulica Spacerowa dom W-go Witkowskiego.

**A. Wójcicka**

#### CUKIERNIA

Piotra Makowskiego

przy ulicy LUBELSKIEJ w domu p. Baamingera poleca

Oskry, torty, ciasta, pierniki, pączki zawsze świeże i wyborowe po cenach możliwie niskich. — Przyjmuje obstarunki tak w miejscu jakżeż na prowincyę na: torty, piramidy, cukry, lody i kremy oraz galarety.

**Tapicer z Warszawy**, uzdolniony w swoim fachu, zamieszkał na stałe w Radomiu. Przyjmuje meble do odświeżania i politurowania wraz z robotą stolarską oraz malowanie ławek i mebli. Robota trwałą i piękną według najnowszych wzorów.

#### Powóz i 4 chomąta

do sprzedania.

Wiadomość w Ziomakach, poczta Szydłowice. Cena przystępna.

#### Dom Handlowy Leopolda Meyer,

26 Zielna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

#### SWIECE STEARYNOWE,

Glicerynę czysto chemiczną białą i żółtą, Oleinę, Kastyorynę itp

Ceny fabryczne.

## RUSSKAJA MYSL

Miesięcznik Literacko-Społeczny

#### Warunki prenumeraty na rok 1889.

(X-ty rok wydawnictwa).

	Rok	6 mies.	3 mies.
Z odnośnieniem i przesyłką w całej Rosyi	12 rs.	6 rs.	3 rs. — kop.
Za granicą	14 „	7 „	3 „ 50 „

Oddzielne zeszyty nabywać można po 1 rs. 25 kop. z przesyłką.

Studenti, studentki i uczniowie wyższych klas średnich zakładów naukowych otrzymywać mogą pismo bez odnośnienia w Petersburgu i Moskwie za 10 rs., które mogą wnosić ratami: przy zapisie 3 rs. i potem, począwszy od 1 kwietnia, po 1 rs. miesięcznie.

Księgarze otrzymują 50 kop. rabatu od egzemplarza rocznego.

Pismo wychodzi pod tą samą redakcyą, przy tym samym składzie współpracowników i dotychczasowym formacie.

#### PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

biuro pisma: Moskwa Leontjewski pereulok 21.

Redaktor i wydawca **W. M. Lawrow**.

W Moskwie na wystawie 1882 r.

**Fabryka Fortepianów**

**KRALL & SEIDLER**

(Horb Państwa.)

**w Warszawie Marszałkowska 141.**

Odnaczone na ostatnim konkursie w Muzeum Przemysłu w Warszawie dyplomem zasługi (najwyższa nagroda).

**Wyrabia Fortepiany**

najnowszych systemów od ra. 500. — Pianina od rs. 450.

Używane przyjmuje w samian.